

List Pana Jezusa do proboszcza

9 października 2020
Ksiądz nie uwierzył!

Kilka dni temu zawitała do naszej wsi wiosenna pogoda, ale dziś jest inaczej, bo trochę pada deszcz ze śniegiem. Dlatego siedzę sobie w domu i mam czas, aby opowiedzieć o pewnym zdarzeniu.



Otóż w czasie tych poprzednich ciepłych dni pomagaliśmy proboszczowi sprzątać po zimie. Każdego roku nasz ksiądz prosił kilku mieszkańców, aby mu pomogli doprowadzić kościół, dom i otoczenie do porządku, tak aby już wczesną wiosną ludzie zauważyli, że światem rządzi Boży porządek, a tego przykładem ma być ta parafia.

Dobre to i mądre! Tylko dlaczego ten niebiański porządek ma ograniczyć się do kościoła i plebani wraz z ogrodem, a nie do całej wioski? Proboszcz powiedział, że przykład wtedy skutkuje, gdy stawia się go naprzeciw czegoś odwrotnego i przeczącego. No cóż, woła ksiądz, to zapewne skutek niebiańskiej mądrości. „Niech się dzieje wola nieba, z nią się

zawsze zgadzać trzeba!" – jak powiedziano w „Zemście” Aleksandra Fredry.

Gdy już kilka godzin sprzątailiśmy plebanię, ogłoszono przerwę i zaproszono na skromne śniadanie. Tym razem były to trochę czerstwe bułki z marmoladą i herbata, ale dobre i to!

No, jak przerwa to i trzeba się jakoś rozerwać. Ale czym? Tego nie wiedziałem. Po chwili jednak zmieniłem zdanie, bo coś znalazłem. Otóż na wierzchu w kosza z papierami do wyrzucenia leżała na pół przedarta kartka papieru. Nie jestem znawcą papieru, ale moją uwagę zwrócił jego wygląd. Trochę mi trudno go opisać, ale było to coś innego niż wszystko, co widziałem w różnych sklepach papierniczych. Ten papier trochę mienił się słońcu, przybierał lekko niebieskawy, lecz ciepły kolor. Do tego wydobywał się z niego przyjemny zapach, nieco przypominający woń róży. Widząc takie coś i czując ten zapach, nie mogłem powstrzymać się i postanowiłem przyjrzeć się dokładniej. To była kartka z zapisanym na niej ładnymi literami tekstem, jakby pochodzącym od osoby znającej się na stylowej kaligrafii. Takiej kartki to nie widziałem nigdy w życiu. Również nie spodziewałem się, że ktoś może tak ładnie pisać.

Najbardziej zdziwiły mnie słowa zapisane na niej w postaci listu: „Przyjacielu! Na pewno jesteś zdziwiony, że napisałem list do Ciebie i zapewne nie wierzysz, że to ja! Tak, to ja, Twój Jezus! Nie wierzysz? No, rozumiem to, ale dlaczego w inne niebiańskie sprawy wierzysz? Uznajesz, że moc mają kościelne świecidełka, że bajeczne historyjki są prawdziwe, że możesz grzechy każdemu odpuścić, nawet nie wiedząc komu, że ciągle zamieniasz produkty tego świata w moje ciało i krew, a nazywasz to szumnie transsubstancjacją. W to wierzysz! Ale w to, że ja, jako Wszechmogący, piszę list do Ciebie – to nie uwierzysz. Chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że ja dobrze wiem, co myślisz, zanim coś sobie skojarzysz. Podejrzewam, że Ty ogóle we mnie nie chcesz wierzyć, bo gdybyś wierzył, to widziałbyś mnie wszędzie, także w słowach tego listu, a przede

wszystkim wśród biednych, a jest ich wielu. Pozdrawiam! Twój
na wieki wieków Jezus”.

Mam ten list, przechowuję go w domu. Często na niego spoglądam
i dziwi mnie jedno – dlaczego ta kartka została gwałtownie
przedarta i wyrzucona do kosza.

Autorstwo: [Marek Sikorski](#)

Ze zbioru opowiadań pt. „Diabelski młyn”

Ilustracja: [Gabriel Metsu, „Man writing a letter”](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net